

SPIS TREŚCI

Przedmowa	9
Podziękowania	11
Od autora	15
Wprowadzenie	19
<i>Rozdział 1. Złapałem gumę!</i>	23
<i>Rozdział 2. Dobra i zła wiadomość</i>	31
<i>Rozdział 3. Długi spacer do domu</i>	33
<i>Rozdział 4. Następnny poranek</i>	37
<i>Rozdział 5. Autobus bez Radosnej</i>	39
<i>Rozdział 6. Zasady</i>	41
<i>Rozdział 7. To ty jesteś kierowcą</i>	47
<i>Rozdział 8. Chodzi o energię</i>	53
<i>Rozdział 9. Damian opowiada o swojej wizji</i>	57
<i>Rozdział 10. Koncentracja</i>	61
<i>Rozdział 11. Siła pozytywnej energii</i>	65
<i>Rozdział 12. Spacer dziękczynny</i>	71
<i>Rozdział 13. Golfowa teoria jednego świątecznego strzału</i>	73
<i>Rozdział 14. Bilety autobusowe</i>	75
<i>Rozdział 15. Bardzo długi weekend</i>	81
<i>Rozdział 16. Kto wsiada do autobusu?</i>	83
<i>Rozdział 17. Negatywne nastawienie to wróg</i>	85
<i>Rozdział 18. Wampirom energetycznym wstęp wzbroniony</i>	91
<i>Rozdział 19. Uniwersalna zasada pozytywnej energii</i>	95

<i>Rozdział 20.</i> Damian przejmuje kontrolę nad swoim autobusem	99
<i>Rozdział 21.</i> Sen Damiana	107
<i>Rozdział 22.</i> Dziś lepiej niż wczoraj	109
<i>Rozdział 23.</i> Dobre samopoczucie	111
<i>Rozdział 24.</i> Przewodź z sercem	115
<i>Rozdział 25.</i> Dyrektor „energetyczny”	119
<i>Rozdział 26.</i> Pokochaj swoich pasażerów	129
<i>Rozdział 27.</i> Pięć strategii budowania miłości	137
<i>Rozdział 28.</i> Strach i zaufanie	141
<i>Rozdział 29.</i> Poczucie celu	145
<i>Rozdział 30.</i> Inspirowanie zespołu	151
<i>Rozdział 31.</i> Dzień meczu	155
<i>Rozdział 32.</i> Prezentacja	163
<i>Rozdział 33.</i> Radosna	167
<i>Rozdział 34.</i> W autobusie jest weselej!	171
Twój energetyczny plan działania	175

PRZEDMOWA

Często rozpoczynam swoje seminaria od nietypowego ćwiczenia. Proszę uczestników, aby wstali i przywitali się z pozostałymi, ale zdawkowo, w sposób mało wylewny, bez okazywania entuzjazmu. Przez parę chwil słysząc chichoty, a potem uczestnicy wczuwają się w role: kręcą się po sali i z obojętnością podają sobie ręce. Mówię wtedy: „Wystarczy”. Potem proszę ich, żeby przywitali się jeszcze raz, ale tym razem tak, jakby ludzie wokół nich byli od dawna niewidzianymi przyjaciółmi, których spotyka się z wielką radością. Sala wybucha okrzykami entuzjazmu. Robi się gwarno i wesoło: ludzie uśmiechają się, obejmują i rozmawiają.

Uczestnicy siadają na swoich miejscach. Pytam ich:

- Jak sądzicie, dlaczego poprosiłem was o odegranie tych dwóch scenek?

Ludzie wzruszają ramionami. Wyjaśniam, że chodzi o pozytywną energię.

- Jeśli chcecie skutecznie zarządzać organizacją, musicie nauczyć się zarządzać ludzką energią, w tym także swoją własną. Powiedzcie proszę: kiedy w sali było więcej energii: przy pierwszym czy przy drugim powitaniu? - pytam.

Jak łatwo się domyślić, wszyscy krzyczą:

- Przy drugim!

Zadaję kolejne pytanie:

- Co takiego zrobiłem, żeby zmienić poziom energii na sali?

I sam sobie na nie odpowiadam:

- Tylko zmieniłem wasze nastawienie z negatywnego na pozytywne. To wystarczyło, żeby poziom energii wśród was wzrósł dziesięciokrotnie.

Ta książka daje taki sam efekt i dlatego jestem nią zachwycony. Każdego ranka masz wybór: możesz myśleć pozytywnie albo negatywnie. Myśl pozytywnie, a dodasz sobie energii.

W pracy również masz wybór. Możesz przyłapywać ludzi na tym, jak robią coś dobrze, albo na tym, jak robią coś źle. Zgadnij, która z tych dwóch taktyk daje ludziom więcej energii...

Jeśli chcesz natchnąć dobrym duchem swoją rodzinę, karierę, zespół w pracy i całą swoją organizację, to przeczytaj tę książkę. Energia i porady Jona Gordona zmieniają się w pozytywną energię, która przepłynie z tej książki wprost do twojego serca i wniesie radość do każdego twojego działania. Po tym zastrzyku energii uczynisz świat lepszym miejscem dla siebie.

Jonie Gordonie! Dziękuję ci za tę wielką dawkę mocy. Jestem pewien, że wsiadłem do właściwego autobusu.

Ken Blanchard,

współautor bestsellerów:

Jednominutowy menedżer®

oraz Przywództwo wyższego stopnia

PODZIĘKOWANIA

Jestem głęboko przekonany, że sukcesu nigdy nie osiąga się w pojedynkę. Wszyscy potrzebujemy u swojego boku zespołu wspierających nas sprzymierzeńców. Jestem wdzięczny wspaniałym ludziom, którzy towarzyszyli mi w autobusie i w drodze przez życie.

W pierwszej kolejności dziękuję kierowcy mojego rodzinnego autobusu: mojej żonie Kathryn. Jesteś spoiwem, które trzyma nas razem. Gdyby nie ty, dziś nie byłbym tym, kim jestem. Dziękuję moim dzieciom, Jade i Cole'owi, za to, że nie dały mi zapomnieć o tym, co liczy się najbardziej. Każdego dnia sprawiacie, że chcę być lepszym ojcem. Moja ulubiona chwila każdego dnia to ta, kiedy wieczorem pytam was: Co dziś osiągnęliście? Kocham was.

Drodzy rodzice, dziękuję wam za to, że w każdej chwili pchacie mój autobus do przodu. Wspieracie mnie miłością na każdym kilometrze trasy.

Jestem wdzięczny mojemu bratu, który stawiał przede mną wyzwania i pomógł mi ulepszyć tę książkę. Dzięki twoim pomysłom, propozycjom i odwadze uczyniłem ją najlepszym dziełem, na jakie mnie stać. Liczę, że twoja książka pojawi się w księgarniach tuż przy mojej.

Dziękuję mojemu dziadkowi Eddy'emu, który w wieku 89 lat inspiruje mnie do młodzieńczego życia i czerpania radości z każdej chwili.

Dziękuję mojemu dyrektorowi „energetycznemu” Danielowi Deckerowi. Danielu, jesteś nie tylko partnerem w interesach, ale też prawdziwym przyjacielem. Pomogłeś mi dojrzewać w życiu zawodowym i osobistym. Doceniam każdy gram energii, jaki włożyłeś w naszą misję. Jestem wdzięczny Bogu za to, że umieścił nas w tym samym autobusie.

Dziękuję moim przyjaciołom i agentom: Arielle Ford i Brianowi Hilliardowi. Byliście dla mnie podporą w pisaniu tej książki. Dzięki wam dotarłem tam, gdzie dotarłem, i jestem wam za to do zgonnie wdzięczny. Otworzyliście mi bramę tak, żeby mój autobus mógł przez nią przejechać. Dziękuję, że we mnie uwierzyliście.

Dziękuję Kate Lindsay, Shannon Vargo, Mattowi Holtowi i niesamowitemu zespołowi w wydawnictwie John Wiley & Sons za dostrzeżenie mojej wizji i umożliwienie tego wszystkiego.

Jestem wdzięczny pozostałym członkom mojego zespołu, którzy nie tylko dostarczyli paliwo do autobusu, ale też wysiedli i pomogli go pchać do przodu, ilekroć się psuł. Francisie Ablola, dziękuję ci za ciężką pracę i za stworzenie strony internetowej. Shawnie O’Shell, dziękuję ci za niezwykle talent i projekt graficzny. Vincencie Bagni i Jimie Careccia, dziękuję wam za to, że podzieliliście się ze mną waszą energią. Susan, dziękuję ci za twój talent.

Moi drodzy klienci, dziękuję wam wszystkim za to, że umożliwiacie mi współpracę z waszymi firmami, organizacjami, zespołami i ludźmi. Codziennie rano jestem wam wdzięczny za to, że pracuję z tak wieloma wspaniałymi osobami.

Pragnę podziękować Kenowi Blanchardowi, Danny’emu Gansowi, Pat Williams, Dwightowi Cooperowi, Fran Charles, Lindzie Sherrer, Tomowi Gegaksowi, Macowi Andersonowi i wszystkim innym, którzy przeczytali tę książkę i udzieli jej rekomendacji.

Dziękuję wszystkim, którzy prenumerują mój cotygodniowy biuletyn i czytają moje książki. Podzieliliście się ze mną historiami swojego życia, otworzyliście przede mną serca, powiedzieliście mi, co was boli, i podzieliliście się ze mną waszymi osiągnięciami. Czuję się zaszczycony waszym zaufaniem i tym, że wasze życie i triumfy stały się moim udziałem. Wszyscy jesteśmy dla siebie nauczycielami i uczniami – wiele się od was uczę.

Wreszcie pragnę podziękować Bogu za znaki, które wskazują mi drogę. Dziękuję za dar Jezusa. Kiedy pisałem tę książkę, napełniał mnie Duch Święty. Umacniasz mnie. Ostatecznie, to Ty jesteś kierowcą mojego autobusu energii.

OD AUTORA

Zabawnie jest spojrzeć wstecz na własne życie i przyjrzeć się, jak określone zdarzenia doprowadziły cię tam, gdzie teraz jesteś. Spoglądając wstecz, odkryłem to, co zainspirowało mnie do napisania tej książki. Zaczęło się od tego, że wyruszyłem w autorskie tournée po dwudziestu ośmiu miastach. Promowałem swoją pierwszą książkę *Energy Addict: 101 Ways to Energize Your Life* (Uzależniony od energii: 101 sposobów na to, jak znaleźć energię życiową). Któregoś dnia w tej podróży natknąłem się na kierowcę autobusu, który przewiózł mnie z wypożyczalni samochodów w Denver na lotnisko. Ten kierowca miał najszerszy uśmiech, jaki kiedykolwiek widziałem, i co najważniejsze, podzielił się ze mną życiową wiedzą, która wpłynęła na fundamenty mojego myślenia. Ten człowiek był ucieleśnieniem pozytywnej energii, o jakiej mówiłem, podróżując po Stanach Zjednoczonych. Opisałem to spotkanie w moim cotygodniowym elektronicznym biuletynie pod nagłówkiem: *10 zasad podróży twojego życia*¹. Odzew był oszałamiający. Czytelnicy uznali ten numer biuletynu za najlepszy, jaki opublikowałem do tamtej pory. Później, któregoś dnia podczas spaceru, nagle przyszedł mi do głowy pomysł na tę książkę. Zacząłem pisać i po prostu nie mogłem

¹ *10 Rules for the Ride of Your Life – przyp. tłum.*

przestać. Słowa same przeze mnie przepływały. A teraz trzymasz tę książkę w ręku.

Dlatego z wielką przyjemnością zapraszam cię do *Autobusu energii* na krótką, pełną radości, wspólną przejażdżkę. Liczę, że ta książka nie tylko tchnie pozytywną energię w twoje życie, w twoją pracę i w twój zespół. Mam nadzieję, że ta przejażdżka okaże się podróżą twojego życia i będziesz z niej zadowolony. Ostatecznie, w życiu chodzi o to, żeby zawsze mieć w sobie młodzieńczą energię, czerpać radość i dotrzeć do kresu egzystencji najpóźniej, jak tylko się da, z uśmiechem na twarzy. Jeśli tak potoczą się twoje dalsze losy, to będzie to oznaczać, że warto było wsiąść do *Autobusu energii*.

Pragnę złożyć wyrazy uznania następującym osobom, za to, że wypracowały inspirujące koncepcje, które przedstawiam w tej książce.

Dziękuję Richardowi Bachowi, autorowi książek *Illusions* oraz *Jonathan Livingstone Seagull*, za słowa, które wykorzystałem w dziecięcym wydaniu *Autobusu energii*. Jak powiedział Richard Bach: „Jeśli masz życzenie, to masz też moc urzeczywistnienia go”.

Formułę pozytywnej energii ($E + R = 0$) zaczerpnąłem od Jacka Canfielda, autora książki *The Success Principles*.

Przytoczony fragment z *Księgi energii* pochodzi z mojej książki pod tytułem *The 10-Minute Energy Solution*.

Historię o Abrahamie Lincolnie czekającym na raport z walk podczas wojny secesyjnej zaczerpnąłem z nagrania audio Jima Collinsa, autora bestsellerowej książki *Od dobrego do wielkiego* (tłum. Marcin Wąsiel, MT Biznes, Warszawa 2007). Wprawdzie Jim Collins również mówi o zabieraniu do autobusu odpowiednich ludzi, lecz autorem głównej idei tej książki jestem ja.

Opis badań polegających na projektowaniu samolotów zapożyczyłem z książki *Jesus CEO* autorstwa Laurie Beth Jones (znajdziesz ten fragment w rozdziale „Poczucie celu”, w którym przedstawiam zasadę numer dziewięć).

Wyniki badań na temat energii serca pochodzą z Instytutu Matematyki Serca (HeartMath Institute: www.heartmath.org). Badania prowadzane przez ten instytut są fenomenalne i nowatorskie.

Autobus Radosnej to nie przypadkiem jedenastka. Ta liczba ma dla mnie szczególne znaczenie.

Przesyłam wam pozytywną energię.

Jon

WPROWADZENIE

Pozytywna energia. Coraz częściej mówi się o niej w salach konferencyjnych, szkoleniowych, szatniach i domach. Być może to dlatego, że istnieje wiele nowych badań pokazujących, jak bardzo pozytywne nastawienie, pozytywna komunikacja, pozytywne relacje międzyludzkie oraz pozytywna kultura w pracy i zespole poprawiają nasze osiągnięcia. W głębi duszy wszyscy wiemy, że firma, organizacja, rodzina, każdy człowiek czy zespół muszą pokonywać negatywne zdarzenia i trudności oraz stawiać sobie ambitne cele. To nieuniknione, jeśli chcemy odkryć, kim naprawdę jesteśmy, i jeśli mamy osiągać sukcesy.

Nikomu nie żyje się przez cały czas łatwo i przyjemnie. Kiedy stajesz przed trudnościami, potrzebujesz pozytywnej energii, jest ona tym, co pomaga. Nie mówię o chichotaniu i wesołym podrygiwaniu, choć w życiu musi być czas również na to. Przez pozytywną energię rozumiem raczej optymizm, wiarę, entuzjazm, miłość, poczucie celu, radość, pasję, siłę życiową i zapał do pracy na najwyższym poziomie. Mówię o budowaniu skutecznych zespołów i zarządzaniu nimi, o pokonywaniu trudności w życiu i pracy, o zarażaniu energią pracowników, znajomych i klientów, o staraniu się z całych sił i skłanianiu innych do tego samego, o radzeniu sobie z ludźmi negatywnymi (których nazywam wampirami energetycznymi) oraz o pokonywaniu negatywnych zdarzeń zagrażających twojemu zdrowiu, rodzinie, zespołowi i twoim sukcesom.

Pozytywna energia jest czymś jak najbardziej rzeczywistym. Czulem jej zadziwiającą moc, współpracując z tysiącami menedżerów, handlowców, zespołów, organizacji, trenerów, sportowców, matek, ojców, a nawet dzieci. Widziałem, jak dyrektorzy szkół podnoszą morale wśród uczniów i nauczycieli przez to, że są przy nich. Menedżerowie w wielu organizacjach często mówią mi, jak za pomocą moich strategii pomagają swoim pracownikom i zespołom osiągać większe sukcesy. Ludzie wyleczeni z raka mówią mi, że wygrali dzięki pozytywnemu nastawieniu. Sportowcy opowiadają mi, jak pokonali kryzysy i pobili rekordy. Ciężko pracujący specjaliści przysyłają mi niezliczone e-maile, w których opisują historie swoich awansów i osiągnięć zawodowych. Jedna z matek nawet zadzwoniła do mnie i opowiedziała mi historię o swoim synu. A było to tak: jej syn Joshua dowiedział się, że mama i tata wezmą rozwód. Powiedział, że zamierza być silny i spróbuje nastawić się do tego wszystkiego pozytywnie, ponieważ ludzie o pozytywnym nastawieniu żyją dłużej, są szczęśliwsi i cieszą się lepszym zdrowiem. Joshua powiedział to, co zapamiętał z mojego seminarium, kiedy rok wcześniej przemawiałem do uczniów w jego szkole na temat tego, jak ważna jest pozytywna energia. Historia Joshuy głęboko mnie poruszyła i była dla mnie bardzo pouczająca.

Ludzie tacy jak Joshua inspirują mnie do pisania i dzielenia się z ludźmi pozytywną energią, ponieważ w głębi serca wiem, że taka wspólnota duchowa ma znaczenie i naprawdę działa. Liczę, że dzięki tej książce odnajdziesz więcej pozytywnej energii w swoim życiu zawodowym i osobistym, a potem podzielisz się nią ze współpracownikami, klientami, znajomymi, przyjaciółmi i rodziną. Ufam, że kiedy wprowadzisz w życie zasady, które przekazuję ci w tej książce, będziesz szczęśliwszy, poprawisz swoje osiągnięcia, odnajdziesz inspirację w pracy zespołowej i zrobisz wielkie postępy.

Kieruję tę książkę nie tylko do ludzi biznesu, ale też do każdego człowieka. Każdy z nas jest częścią jakiejś wspólnoty – zespołu w pracy, drużyny sportowej, rodziny, kościoła czy grupy uczniów – i dlatego wszyscy możemy zrobić dobry użytek z dziesięciu prostych i mających potężny potencjał zasad, jakie przekazuję w tej książce. Pozytywnie nastawieni ludzie i pozytywnie nastawione zespoły osiągają pozytywne rezultaty. Ta prawidłowość jest napędzana pozytywną energią.

Rozdział 1

ZŁAPAŁEM GUMĘ!

Był poniedziałek. Poniedziałki sprowadzały na Damiana same kłopoty. Damian stał na podjeździe swojego domu. Patrzył na samochód i wzruszał ramionami. Wcale nie był zdziwiony. Pech prześladował go przez ostatnich parę lat niczym ponura chmura deszczowa rzucająca cień na jego życie. Ten dzień nie różnił się od poprzednich. Z opony w samochodzie całkiem zeszło powietrze. Damian wyglądał tak, jakby jego twarz miała za chwilę eksplodować. Otworzył bagażnik i zobaczył, że z koła zapasowego też uszło powietrze. Krzyknął: „Tylko nie dzisiaj!”.

Przypomniał sobie, co mówiła żona: „Musisz to naprawić. Jak kiedyś złapiesz gumę, będziesz przeklinać siebie w duchu, że nie masz w pogotowiu koła zapasowego”. „Dlaczego ona zawsze musi mieć rację?” – pomyślał. Nagle przyszło mu do głowy, że może mu pomóc sąsiad Karol. Damian poszedł sprawdzić, czy sąsiad wyjechał już do pracy. Karol również pracował w centrum miasta i Damian mógłby zabrać się razem z nim.

Damian miał umówione ważne spotkanie ze swoim zespołem w pracy i tego dnia nie mógł sobie pozwolić na spóźnienie. „Nie dzisiaj! Nie w ten poniedziałek” – pomyślał. Damian zobaczył, że Karola już nie ma, i ze złością przeciął pięścią powietrze: „No pewnie. Po co miałby czekać! To byłoby za proste”.

Pobiegł do domu. Pot zalał mu czoło. Zatrzymał się na podjeździe. Spojrzał na telefon komórkowy i zaczął się zastanawiać, do kogo w pracy mógłby zadzwonić: „Myśl, myśl, myśl”. Nic nie wymyślił. Nie miał w pracy ani jednej osoby, do której mógłby zadzwonić i poprosić o podwiezienie. Pozostawała mu tylko żona, czyli ostatnia osoba, którą chciałby o to prosić.

Damian wszedł do domu i usłyszał gwar jak zawsze dobiegający z kuchni: szczenię biegające tam i z powrotem, żona uciszająca dzieci, by spokojnie zjadły śniadanie, zanim pójdą do szkoły. Wszedł do kuchni. Dzieci natychmiast go zauważyły i powitały okrzykiem radości:

- Cześć, tato! - córka podbiegła i owinęła jego rękę wokół swojego biodra. - Kocham cię, tato.

Damian ledwie zauważył ten gest. Syn krzyknął:

- Tato, możemy teraz pograć w kosza?

Damian zachowywał zimny dystans. Był jak obcy człowiek w swoim własnym domu. Rodzina chciała być blisko niego, a on od niej stronił i milczał. Odkrzyknął:

- Nie! To nie weekend. Muszę się dostać do pracy. Bądźcie cicho, bo muszę poprosić o coś mamę.

Po czym, rozgorączkowany, zwrócił się do żony:

- Kochanie, złapałem gumę. Mam bardzo ważne spotkanie. Muszę się dostać do pracy. Potrzebuję twojego samochodu.

Żona spytała:

- A co z kołem zapasowym?

- Oczywiście, musiałas to wyciągnąć. Nie naprawilem go.

- Hmm, nie mogę ci pomóc. Muszę zawieźć dzieci do szkoły, potem mam umówioną wizytę u dentysty, zawożę psa do weterynarza, a później jest zebranie w szkole. Mam mówić dalej? Nie tylko ty masz sprawy do załatwienia. Zachowujesz się, jakbyś tylko ty był ważny w tej rodzinie. Zajmuję się domem i rodziną. Jeśli nie będę mieć dzisiaj samochodu, nie wykonam *swojej* pracy.

Żona dobrze wiedziała, jak uprzedzać ataki męża.

- No dobrze - kontynuował Damian - ale jeśli spóźnię się na to spotkanie, to mogę stracić pracę.

I zaczęła się kłótnia. W którymś momencie pięciomiesięczna suczka postanowiła przywitać się z Damianem. Zaczęła go obskakiwać i łąsić się do niego. Chwyił ją za obrożę i przeniósł do kojca. Krzyknął z wyrzutem:

- Po co był nam ten pies? Mamy tyle zamieszania i jeszcze do tego pies...

- Brawo, Damianie, bez komentarza - żonie opadły ręce.

Córka zalała się łzami:

- Tata nie kocha Saby.

Damian odwrócił się do córki:

- Nie teraz, dziecko.

Żona skomentowała:

- No właśnie, nigdy nie masz na nic czasu.

Chcąc zakończyć dyskusję, Damian poprosił:

- Czy możesz po prostu podrzucić mnie do pracy, kiedy już zawieziesz dzieci do szkoły? Jeśli tak zrobisz, to może uda mi się zdążyć na to spotkanie.

- Nie mam czasu. Nie słyszałeś, ile mam dzisiaj do zrobienia? Jeśli cię odwiozę, będę z powrotem stać w korku i stracę cały dzień. Dlaczego po prostu nie pojedziesz autobusem? Przystanek jest tylko o półtora kilometra stąd.

Damian, rozgniewany, krzyknął:

- Autobus? Chyba sobie żartujesz. Nie jeżdżę autobusem od nie wiem kiedy. Kto jeździ autobusem?

Na to żona, bezceremonialnie:

- Kto jeździ autobusem? Dzisiaj ty. Oto kto.

- Pięknie! - Damian chwycił teczkę, trzasnął drzwiami i rozpoczął półtorakilometrową wędrówkę do przystanku autobusowego.

Dysząc i sapiąc, Damian dotarł na przystanek. Po chwili nadjechał autobus numer jedenaście. „Ale niespodzianka. Zdążyłem! Już myślałem, że przy moim szczęściu nawet z tego będą nici” – pomyślał Damian.

Gdy tylko wszedł do autobusu, napotkał wzrok z kierowcy: była to kobieta o najjaśniejszych oczach i najszerszym uśmiechu, jakie w życiu widział. Ciepło go przywitała:

– Witaj, słonko!

Damian wymamrotał coś pod nosem i zajął miejsce. „Ale mnie szczęście spotkało, nie ma co” – pomyślał.

Kiedy szedł pomiędzy siedzeniami, ona ani na chwilę nie spuściła go z oczu. Cały czas patrzyła przez lusterko.

Damian wyczuwał na sobie jej spojrzenie. „Dlaczego ona tak się na mnie patrzy? Przecież kupiłem bilet” – zastanawiał się.

Widział w lusterku jej szeroki, ani na moment nieznikający, uśmiech. Zachodził w głowę: „Czy ta kobieta kiedykolwiek przestaje się uśmiechać? Czy nie wie, że jest poniedziałek? Kto się uśmiecha w poniedziałek?”.

Nagle głośno spytała:

– Dokąd pan jedzie?

Damian wskazał palcem na siebie:

– Ja?

– Tak, ty, słonko. Nie widziałam cię wcześniej w moim autobusie, a znam każdego pasażera na tej trasie.

Odpowiedział:

– Jadę do pracy, do firmy NRG.

Ona na to, z ekscytacją w głosie:

– Do tego budynku w centrum, z wielką żarówką na dachu?

– Owszem, produkujemy żarówki – wyjaśnił Damian, marząc o gazecie, za którą mógłby się schować i zakończyć tę konwersację.

Ona nie ustępowała:

- Zatem czemu zawdzięczam tę przyjemność, że mogę cię dziś gościć w moim autobusie?

- Złapałem gumę. Nienawidzę jeździć autobusem, ale jestem umówiony na spotkanie z moim zespołem i nie miałem innego wyjścia.

- W takim razie odpręż się i nie martw się o ten drobiazg. Być może nie lubisz jeździć autobusem, ale muszę ci powiedzieć, że to nie jest zwyczajny autobus. To jest *mój* autobus, a ty będziesz z tej podróży zadowolony. Nazywam się Radosna, a ty?

Damian wymamrotał swoje imię, mając nadzieję, że Radosna wreszcie zostawi go w spokoju. Był zdawkowy i dawał sygnały, że nie ma ochoty na pogawędkę. Damian nie był rozmowny nawet za swoich najlepszych czasów, a już na pewno nie chciał konwersować z panią za kółkiem, która najwyraźniej wypila o jedną kawę za dużo i w dodatku nazywała się Radosna. Ale już po chwili zaczął zmieniać zdanie. Radosna miała w sobie coś, czego z pewnością brakowało w jego życiu. Nie pamiętał, kiedy ostatnio był szczęśliwy. „Założę się, że ona nie ma żadnych trosk” – pomyślał. „Po prostu prowadzi codziennie autobus i musi być miła dla obcych. Owszem, może i koncentruje całą swoją uprzejmość na mnie, ale nic o mnie nie wie. Nie wie, z jakim stresem mam do czynienia na co dzień. Nie wie, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na mnie w pracy i w domu: żona, szef, dzieci, pracownicy, terminy, hipoteka, raty za samochód i matka chora na raka. Nie wie, jak bardzo mnie to wszystko dręczy”.

Ale ona to wszystko *wiedziała*. Przez jej autobus codziennie przewijali się różni ludzie, a ona ich obserwowała. Ludzie potężni i drobni, starzy i młodzi, biali, czarni i żółci, w garniturach i swetrach. Wszyscy mieli podobny poziom energii. Od razu to zauważała: byli bez życia. Wlekli się, jakby ktoś wyłączył światło w ich sercach. Odróżniała ludzi „jasno świecących” od tych, którzy snuli się w cieniu. Tych drugich

nazywała „ściemniaczami światła”. Chodzili jak zombie: próbowali jedynie przetrwać kolejny dzień. Żadnego celu, żadnej energii. Tak jakby młyn codzienności wyciskał z nich całą siłę. Potrafiła bezbłędnie wyławiać z tłumu ludzi, którzy porzucili swe marzenia. Znała kobiety, które za dnia pracowały, a nocami zajmowały się rodziną. Zewsząd słyszała narzekania zbyt wielu zestresowanych, przemęczonych i przepracowanych ludzi. Dlatego za życiową misję uznała pełnienie funkcji „ambasadora energii” i napełnianie siłą życiową każdego, kto wsiada do jej autobusu. Dlatego nazywała swój pojazd „autobusem energii”. Jeśli ktokolwiek w tym momencie potrzebował zastrzyku energii, to tym kimś był Damian.

Kiedy znowu się odezwała, w jej głosie brzmiała niezachwiana pewność:

- Damianie, nie przypadkiem wsiadłeś do mojego autobusu. Nikt nie wsiada tu przez przypadek.

- Nieprawda - zaprotestował Damian. - Wsiadłem do twojego autobusu dlatego, że złapałem gumę.

- Jeśli chcesz, możesz to sobie tak tłumaczyć. Ale możesz dostrzec pełny obraz sytuacji. Nic nie dzieje się bez przyczyny. Pamiętaj o tym. Pomyśl o wszystkich ludziach, których w życiu spotkałeś, i o każdym zdarzeniu, jakie na ciebie wpłynęło. Za każdą złapaną gumą stoi jakiś powód. Możesz zignorować ten powód albo spróbować go poznać i dowiedzieć się czegoś nowego. Jak pisał Richard Bach, każdy problem jest jednocześnie darem dla ciebie. Możesz widzieć albo przekleństwo, albo dar. Od tej jednej decyzji zależy, czy twoje życie jest historią sukcesu czy operą mydlaną. I choć lubię opery mydlane, Damianie, nie chcę, żeby życie ludzi wyglądało jak one. Muszę ci powiedzieć, że wyglądasz tak, jakbyś podjął nie tę decyzję. Dlatego *wybierz mądrze*.

Autobus zatrzymał się na przystanku. Damian wyskoczył przez otwarte drzwi jak mógł najszybciej. Czuł się tak, jakby nie

jechał autobusem, ale został przejechany. Ostatnie słowa Radosnej wciąż rozbrzmiewały echem w jego głowie: „Wybierz mądrze, opera mydlana”. „Nieważne” – pomyślał i wzruszył ramionami. Jego zespół już na niego czekał, a on nie lubił się spóźniać.

Radosna nie lubiła mówić pasażerom brutalnej prawdy, ale wiedziała, że na upartych, takich jak Damian, to jedyna metoda. To właśnie ci najbardziej uparci mieli największy potencjał. Wiedziała o tym, bo wiele lat wcześniej była taka jak Damian: znużona, wypluta, bez życia i negatywnie nastawiona. Ludzie próbowali jej pomóc, ale ona zawsze ich odrzucała. Była zła na cały świat i przez cały czas nie przychodziło jej do głowy, że dostawała to, na co zasługiwała. To zabawne, że ludzie najbardziej potrzebujący pomocy najczęściej nie chcą jej przyjąć. Przed laty Radosna chodziła w „zbroi”, tak jak teraz Damian, a jedyne, co mogło się przebić przez ten pancierz, była to prawda. Radosna domyślała się, że może już nigdy więcej nie zobaczyć Damiana, ale liczyła, że jej ostre jak brzytwa słowa poruszą jego umysł.